№ 158 Kraków, 11 Lipca — Piątek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…lne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…ztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.**

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 10 lipca.

Przegląd Polityczny.

Wczorajszy telegram przyniósł reprodukowaną w streszczeniu z *Narodnich Listów*, na nasze pokojowe czasy zbyt senzacyjną wiadomość, o austryacko-czarnogórskim konflikcie. Miał on się zaostrzyć z tego powodu, iż książę Mikołaj w zakomunikowanej reprezentantom wielkich mocarstw nocie, miał zaprotestować przeciw wznoszeniu fortyfikacyj przez Austryę na granicy czarnogórskiej i zażądać utworzenia międzynarodowej komisyi w celu uzyskania uchwały zburzenia twierdz. Czarnogóra ma działać za inspiracyą Anglii i domagać się, aby kwestya bośniacka rozwiązaną została na konferencyi europejskiej. Artykuł *Narodnich Listów* w dalszym ciągu, już nam nietelegrafowanym, donosi, iż austryacki minister-rezydent Milinkowicz po swoim powrocie z Wiednia miał dwugodzinną audyencyę u księcia; konferował następnie z ministrem spraw zewnętrznych Radoniczem i porozumiewał się w końcu w Mostarze z p. Kallayem. Rezultatem tego porozumienia było, że Milinkowicz wręczył czarnogórskiemu rządowi notę, w której żąda utworzenia kordonu na granicy w tym celu, aby powstańcy nie niepokoili wojsk austryackich. Czarnogóra odrzuciła to żądanie, zaprzeczając, jakoby powstańcy pochodzili z Czarnogóry, owszem twierdząc, że takowi rekrutują się z Hercegowiny.

Wewnętrzne nieprawdopodobieństwo puszczonych przez *Nar. Listy* wieści uderzało odrazu w oczy, a szczególnie, iż wspomniano tam o inspiracyach angielskich właśnie w chwili, gdy p. Gladstone ma na głowie ważniejsze troski, niż zajmowanie się rozwikłaniem kwestyi bośniackiej, a wobec toczącej się konferencyi egipskiej nie miałby zapewnie najmniejszej ochoty drażnienia Austryi. Artykuł jednak zrobił swoje; roztelegrafowano go wczoraj na wszystkie strony, a dziś znowu odejdą niewątpliwie nowe telegramy w kategoryczny sposób zaprzeczające wszystkim powyżej podanym wieściom. Urzędowe zaprzeczenie zamieszcza dzisiejsza *Polit. Corr.* na naczelnem miejscu w następujących słowach: „Niektóre dzienniki reprodukują z *Narodnich Listów* doniesienia z Cetynii, które w senzacyjny sposób opowiadają o dyplomatycznych akcyach, jakie się w ostatnich dniach w czarnogórskiej stolicy odegrać miały, a których przedmiotem miały być fortyfikacye w Hercegowinie i wogóle czarnogórsko-hercegowińskie stosunki graniczne. Odnośne wiadomości brzmią tak nieprawdopodobnie, że niektóre dzienniki uznały za stosowne reprodukcyę takowych poprzedzić wyrazami silnego powątpiewania. Przezorność ta była usprawiedliwioną, gdyż, jak z całą stanowczością jesteśmy upoważnieni oświadczyć, **wspomniane doniesienia nie mają żadnej podstawy i są wprost zmyślone.**“ To kategoryczne z urzędowego źródła pochodzące zaprzeczenie nie potrzebuje bliższego komentarza i zwalnia nas od dalszego zajmywania się wymyślonym zatargiem austryacko-czarnogórskim.

Wyniku odbytych wczoraj wyborów do sejmu niższo-austryackiego z kuryi wielkiej własności, oczekiwano w Wiedniu z tem więcej spotęgowaną ciekawością, gdyż właśnie w ostatniej chwili stało się wiadomem, że usiłowania w celu doprowadzenia do skutku kompromisu między liberalnymi i partyą środka rozbiły się o to, że partya środka nie chciała wyboru dziewięciu wiernokonstytucyjnych kandydatów pozostawić wiernokonstytucyjnemu stronnictwu. Wskutek tego zamierzony kompromis, o którym wczoraj pisaliśmy, spełzł na niczem, a wskutek tego liberalni głosować mają solidarnie na pierwotnie przez siebie ułożoną listę, zawierającą 13 wiernokonstytucyjnych kandydatów, a dwóch członków partyi środka, która na swojej znowu liście zamieściła ośmiu wiernokonstytucyjnych kandydatów, dwóch członków partyi środka i pięciu konserwatystów. Do walki wyborczej stanęła w końcu partya konserwatywna z odmienną listą, na której pomieszczono 11 konserwatystów i dwóch członków partyi środka.

Rezultatu skrutynium nie przyniosły nam najświeższe dzienniki wiedeńskie. *W. Allg. Ztg* podaje, że do godziny piątej najwięcej głosów padło na kandydatów partyi środka. Nie wątpimy, że w drodze telegraficznej otrzymamy szczegółową o dokonanych wyborach wiadomość.

Odbyte wczoraj wybory 12 posłów do Sejmu bukowińskiego z kuryi gmin wiejskich, przyniosły wielką klęskę stronnictwu wiernokonstytucyjnemu. Prof. Tomaszczuk przepadł w swoim dawnym okręgu wyborczym w Kimpolung, gdzie przeszedł radca rządowy Kochanowski. W ogóle wybrano 7 sprzyjających rządowi kandydatów, gdyż samych prawie urzędników i 5 Rumunów.

W Budapeszcie wywołał pewne wrażenie w politycznych kołach artykuł kołoszwarskiego dziennika *Ellenzék*, organu partyi niezawisłych w Siedmiogrodzie, który wzywa opozycyjnych posłów do solidarnego złożenia mandatów, gdyż obecny parlament nie jest wyrazem woli ludu, lecz powstał wskutek przekupstwa i presyi ze strony rządu. Dzienniki opozycyjne omawiają szeroko ten artykuł, lecz zbiorowe złożenie mandatu uważają za niewłaściwe.

W sejmie kroackim wywołało zaburzenie przedłożenie o zawieszeniu niezawisłości urzędników sądowych, które w komisyi, jak wiadomo, większością jednego głosu upadło. Mimo to oświadczył w sejmie ban, że rząd przedłożenia tego nie cofa, lecz prosi o szczegółowe zbadanie takowego. Słowa te wywołały wrzawę, a na wezwanie prezesa sejmu do porządku, zawołał Pilepicz: „Prezesowi udzielamy naganę.“ Wybuchły nowe z tego krzyki, wśród których naturalnie nad przedłożeniem obradować nie można było.

W Senacie francuskim wybrano do komisyi rewizyjnej dziewięciu przeciwników ustawy rewizyjnej i dziewięciu, którzy tylko pod tym warunkiem chcą ją do przyjęcia Senatowi polecić, jeśli rząd i lewica dadzą pewne gwarancye, że rozprawy kongresu ograniczone będą ściśle do obecnego wniosku rządowego.

Wybory do Senatu w Belgii wypadły tak, jak już przedtem przewidzieć można było. Stronnictwo katolickie, które poprzednio było w mniejszości, ma dziś większość siedmnastu głosów. Kilka ponownych wyborów w Brukselli nie zdoła w tej mierze sprowadzić decydującej zmiany.

Izba wyższa parlamentu angielskiego odrzuciła znaczną większością ustawę reformy wyborczej. Wotum to, jak wiadomo, nie jest zasadniczą, tylko formalną opozycyą przeciw wnioskowi rządowemu; Izba wyższa uznaje potrzebę reformy wyborczej, żąda tylko zgodnie z wyrażonem już kilkakrotnie życzeniem kraju, ażeby ją połączono z ustawą zmieniającą okręgi wyborcze.

Załatwienie sporu serbsko-bułgarskiego opóźnia się tylko przez nieuchyloną dotąd niepewność stanowiska Zankowa w Bułgaryi. Między Serbią a pośredniczącymi reprezentantami mocarstw w Belgradzie panuje w tej mierze już zupełne porozumienie.

Petersburg. Ztg donosi, że następcą Todlebena w Wilnie, zostanie dowódzca korpusu gwardyi br. Paweł Szuwałow.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Cieszyn 8 lipca.

Nie trzymając się porządku chronologicznego spraw, które w tych dniach zaszły na Śląsku, poświęcę najprzód kilka słów sprawie, która w całem społeczeństwie polskiem głośnem a radosnem odbić się musi echem, mianowicie sprawie pojednania, które właśnie wczoraj zainaugurowanem zostało w obecności Pawła Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, tyloletniego niezmordowanego szermierza w sprawie polskiej na Śląsku. W poniedziałek mianowicie zebrało się w hotelu „pod Wołem“ sześciu mężów, którzy poświęcają się gorliwie sprawom narodowym, a między którymi zachodziły dotąd pewne różnice w zapatrywaniu na kierowanie sprawą narodową. Tak zebrani, rozprawiali oni godzin kilka, wnikając w jądro kwestyj, które były przedmiotem zarzutów przez czas dłuższy, i które stały jako inkryminowane na porządku dziennym w prasie polskiej.

Rezultatem narad tych mężów były dwie następujące uchwały, które tu przytaczamy w całości dla ich ważności:

1) Zgromadzeni: Paweł Stalmach, X. Świeży, Dr Fischer, Dr. Andrzej Cinciała, Jan Glajcar i Hilary Filasiewicz przyszli do przekonania, iż tak Związek śląskich katolików jak i Towarzystwo polityczne ludowe mają na celu jedynie dobro ludu polskiego na Śląsku, dobro narodowe tego ludu i że tak w organie swoim, *Gwiazdce Cieszyńskiej*, jak osobiście, w każdej sprawie narodowej i wspólnej popierać się usilnie będą, pewni, że cała Polska udzieli im poparcia w tej trudnej na każdym kroku walce, oraz przyznają, że p. Paweł Stalmach nawoływał przed kilku laty do utworzenia wspólnego Towarzystwa politycznego ludowego.

2) Wszyscy obecni przyrzekli sobie nawzajem że będą popierać moralnie Czytelnię wszelkiemi siłami, aby się stała w istocie dobrem całego ludu polskiego na Śląsku.

Dwie te uchwały przyjęte przez Pawła Stalmacha, a których wykonanie i wprowadzenie w życie głównie od niego zawisło, mogą skupić Polaków silniej i ułatwić im pracę, która ich czeka, a praca to wielka jeszcze i wymagająca wiele sił i wiele poświęcenia. A z żalem przyznać trzeba, że Paweł Stalmach dziś już obciążony wiekiem, osłabiony pracą, nie może nietylko być wszędzie i o wszystkiem pamiętać, ale i w redakcyi *Gwiazdki* potrzebuje pomocy, a nawet wyręczenia zupełnego. Otóż punkt ten potrzebuje zastanowienia się, i pomocy rodaków, aby obmyśleć zasłużonemu weteranowi odpowiednie zabezpieczenie starości. Jak wiemy, zajmujący się sprawą śląską Polacy, powezmą w tej mierze inicyatywę, a z pewnością zbierze się potrzebny fundusz na kawałek chleba dla Pawła Stalmacha!

Że zaś ta zgoda i porozumienie przyszło do skutku, zasługa to bezwątpienia tych kilku ludzi dobrej woli na Śląsku i wielu po za jego granicami.

Pojednanie to, jak sądzić można, powinno mieć dobry skutek już przy wyborach do Sejmu, które rozpoczną się u nas z dniem 15 b. m. Jak sądzić można z ogólnego położenia, mogłoby dziś zamiast dotychczasowych trzech, wejść sześciu narodowych posłów do Sejmu, mianowicie 4 z okręgów wiejskich, a dwóch z miast. Byłoby to zwycięstwo, mogące przyczynić się znacznie do podniesienia ducha i ożywienia uczucia narodowego. A zwycięstwo to wróżyć można z niejaką pewnością, albowiem obydwa Towarzystwa polityczne głosować będą na jednych i tych samych narodowych kandydatów, choć, jak słyszeliśmy, i bez tej harmonii nawet, żadne nie byłoby się sprzeniewierzyło sprawie narodowej i nie dało obałamucać nieprzyjaznym wpływom. Byłoby mogło tylko nastąpić rozstrzelenie głosów na różnych kandydatów, co mogłoby było spowodować złe następstwa.

W Cieszyńskiem przypuścić można, że wyjdą z urny: X. Świeży, prezes „Związku śląskich katolików“ i Jerzy Cienciała z Mistrzowic, dotychczasowy poseł sejmowy i poseł niegdyś do Rady państwa. Jest także trzeci kandydat, mianowicie Paweł Kania, burmistrz i posiadacz gruntu w Orłowej. Ma to być także człowiek bardzo zdolny, oczytany, a nawet wykształcony, ale jest *homo novus* i za lekki na szali wobec takich mężów, jak X. Świeży i Cienciała Jerzy. Na Śląsku zresztą niema powodzenia ten system rugowania ludzi zasłużonych, dla miłych i wygodnych. W dwu innych okręgach wiejskich, postawiono następujących kandydatów: na okrąg Bielsko Skoczów Strumień Jana Tomaszczyka, burmistrza i posiadacza gruntu w Zabrzegu, a dla okręgu Frydek-Frysztak-Bogumin X. Monsignora Karola Hudzieca, dziekana i proboszcza w Frysztacie. Dla okręgu wyborczego wiejskiego Frydek-Bogumin i dla okręgu wyborczego miejskiego Jabłonków-Skoczów-Strumień będą postawieni później kandydaci.

Kilka słów wreszcie poświęcić muszę wiecowi Towarzystwa politycznego ludowego, który odbył się w niedzielę d. 6 b. m. w Ligotce, miejscowości kąpielowej, położonej u stóp Beskidu, a wabiącej oko pięknemi i oryginalnemi widokami. Ludu śląskiego zebrało się do 1,000, a i kobiety przybyły tu licznie.

Po zagajeniu wiecu przez burmistrza Ligotki p. Adama Walacha, i wybornem przemówieniu p. Jana Glajcara, o celach i potrzebie Tow. politycznego ludowego — mówił Adam Fizek, góral z Nawsia, typowo podobny z twarzy do waszych górali, o równouprawnieniu języka polskiego w szkołach i urzędach. Przybyli z Krakowa uczestnicy wiecu nie mogli napodziwiać tego mowcy z ludu wiejskiego, wyrażającego się tak logicznie, rozumnie, cytującego stosownie w razie potrzeby tekst Pisma św. Mowa ta trafiała do serca i przekonania ludu. Zabierali jeszcze głos Dr Michejda, adwokat, w sprawie wyborów do Sejmu i Adam Sikora z Nawsia o potrzebie ustawy przeciw pijaństwu, który to nałóg rozprzestrzenia się coraz bardziej na Śląsku. Należy zatem położyć mu zawczasu tamę.

Na wiecu obecnym był ze strony rządu p. starosta Rosenberg. Wszyscy wdzięczni mu byli za łaskawe pozwolenie odbycia wiecu pod gołem niebem, a p. Starosta miał jedną więcej sposobność przekonania się o lojalności ludu śląskiego, słysząc wszystkie mowy i gdy na zakończenie wiecu odśpiewano hymn ludowy i wzniesione trzechkrotny okrzyk na cześć N. Pana.

Po wiecu odbyła się w Zakładzie kąpielowym zabawa ludowa.

Lwów 8 lipca.

(§§) Jak donosiłem rząd przygotowuje dla Sejmu projekt ustawy o kopalnictwie naftowem. Będzie to uzupełnienie i wypełnienie znanej ustawy państwowej. Projekt swój przedłożył rząd najpierw Wydziałowi krajowemu do objawienia opinii, a Wydział krajowy odniósł się w tej mierze do fachowej komisyi złożonej ze znanych w kraju przedsiębiorców naftowych i górników. Dwa dni obradowała ta komisya w Wydziale krajowym i sformułowała swoje życzenia w formie memoryału dla Wydziału krajowego. Podaję wynik obrad w streszczeniu.

Najpierw omówiono sprawę poddania przemysłu naftowego nadzorowi władz górniczych, według zasad przyjętych w ustawie państwowej. Komisya uznała, że w projekcie rządowym potrzebne jest dokładniejsze określenie tego nadzoru w ten sposób, aby w jednym kierunku ingerencya władz górniczych została rozszerzona, a w innym ograniczona. Mianowicie chodzi o to, aby władza górnicza miała zastrzeżoną ingerencyę nietylko w sprawach policyjnych, lecz także i w podatkowych, aby wskutek tego przemysł naftowy poddając się wszelkim ograniczeniom i ciężarom wymaganym dla bezpieczeństwa lub interesu publicznego, korzystał przytem z dobrodziejstw, które poddanie się władzom górniczym przynosi przedsiębiorstwom innej kategoryi pod względem podatku zarobkowego i dochodowego. W takim razie podatek zarobkowy należałoby zastąpić opłatą zależną od powierzchni eksploatowanej, a przy ocenieniu fasyi do podatku dochodowego, władza górnicza powinna wkraczać w ten sam sposób, jak w innych przedsiębiorstwach górniczych. Z drugiej strony wymaga komisya, aby prawa przyznane w projekcie ustawy władzom górniczym co do ogłaszania przepisów policyjnych zostały ograniczone w ten sposób, iż potrzebnem być ma poprzednie porozumienie się z Wydziałem krajowym. W takim tylko razie przedsiębiorcy mieliby zapewnienie, że ogłosić się mające przepisy policyjne uwzględnią należycie specyalne potrzeby i stosunki krajowe. Szczególny nacisk położono na niedość ściśle określenie wyrażenia: „zagrożenie dobra publicznego,“ jako przyczyny wystarczającej do odjęcia prawa własności pola naftowego. Odnośny paragraf projektu powinien być zestawiony z postanowieniami policyjnemi o bezpieczeństwie osób lub interesu publicznego (dróg lub innych komunikacyj, bezpieczeństwo co do ognia itd.). Nadto żąda komisya zaznaczenia w projekcie ustawy, że prawo zlicytowania pola naftowego ma zastosowanie tylko w takich wypadkach, w których każda inna własność może być na licytacyę wystawiona, tj. w razie nieuiszczenia nałożonych na przedsiębiorcę kar policyjnych lub kosztów robót przeprowadzonych przez władzę górniczą na koszt właściciela pola naftowego itd.

Zbyt dowolnym uznała komisya przepis projektu, że władza górnicza może zakazać rozpoczęcia robót, jeżeli wymiar lub kształt gruntu nie dozwala racyonalnego ruchu. Wypada natomiast ustanowić pewne minimum wymiaru koniecznego do racyonalnej eksploatacyi. Nadzorowi władz górniczych poddać należy poszukiwania za nafią lub woskiem, w których używane są szyby, chodniki lub wiercenia, roboty zaś czysto powierzchowne winny być wykluczone z pod nadzoru tych władz. Wreszcie żąda komisya rzeczoznawców uchylenia niektórych postanowień formalnej natury, uciążliwych dla przedsiębiorstw początkujących, np. potwierdzania dokładności mapy przez władzę górniczą i przedkładania szkicu sytuacyjnego sporządzonego przez miernika zaprzysiężonego. Wystarczyć powinien plan sporządzony na podstawie mapy katastralnej.

W rozdziale o polach naftowych, komisya wytknęła niejasne określenie tak przywilejów jak i obowiązków właścicieli pól naftowych. Według projektu ustawy, własność pola naftowego wydaje się rodzajem własności mniej pewnym od zwyczajnej własności tabularnej. Dla właściciela gruntu nadanie pola naftowego stawałoby się ciężarem, o którąby się nikt nie ubiegał z obawy przed licytacyą i t. d. W myśl projektu przez Sejm zaleconego, własność górnicza przez oddzielenie pola naftowego, miała uzyskać większą pewność a nadto pewne przywileje w zamian za poddanie tym samym normom policyjnym, które ustawa górnicza dla wszystkich przedsiębiorstw naftowych w ogóle przepisuje. Komisya starała się modyfikować stosownie projekt rządowy pod tym względem, a nadto jako dodatkowy warunek uzyskania przywilejów połączonych z posiadaniem pola naftowego zaproponowała przyjęcie postanowienia, że jak to już

Z literatury zagranicznej.

„Louis XVII“ par R. Chantelauze. — Paris. Firmin Didot. 1884.

Nietylko poezya, ale i historya miała swą epokę romantyzmu, dopiero od niedawna zamkniętą stanowczym zwrotem ku metodzie ściśle krytycznej. Nigdzie jednak ta rdzenna przemiana w badaniach przeszłości nie występuje skrajniej, niż we Francyi. Nieraz jeden i ten sam przedmiot, w dwojakiem opracowaniu następujących po sobie bezpośrednio, a całkiem różniących się peryodów studyów dziejowych, uwydatnia zaszłą odmianę w pojęciach i formie dociekań historycznych. Świeżo nowy otrzymujemy tego dowód: męczeńskie dzieje Ludwika XVII natchnęły z kolei dwoch pracowników obszerne biografie, złożone w rzewnym hołdzie na progach jego więzienia i zielonej murawie bezimiennej jego mogiły.

Przed kilkudziesięcioma laty, dwa tomy pióra p. A. de Beuchesne streściły wszystkie wiadome szczegóły o życiu i zgonie królewskiego dziecięcia. Śliczna ta książka, z gorącem napisana uczuciem i współczuciem, upamiętniała bolesne koleje rodziny Ludwika XVI, mnożyła rzewne szczegóły i snuła się wątkiem serdecznego opowiadania. — Atoli owa forma poufna, zbierająca skrzętnie każde podanie i świadectwo, bez dochodzenia ścisłej wiarogodności świadka, wydała się być niedostateczną dzisiejszej krytyce.

Wobec odświeżonych pretensyj samozwańców i rozpoczętego na nowo procesu spadkobierców Naundorffa, który się do śmierci podawał za wybawionego z więzienia młodziutkiego Delfina, postanowiono wytoczyć powtórnie całą sprawę przed forum opinii publicznej. Nikt pono nie nadawał się lepiej do tej pracy, jak młody a już znany badacz przeszłości, R. Chantelauze. Dzieło jego o kardynale Retz doczekało się już akademickiej nagrody, Marya Stuart znalazła w nim pogrobowego rzecznika. Celuje on mianowicie w wyzyskiwaniu dokumentów wyłaniających się z kurzawy wieków. Jak prawnik doświadczony, prowadzi biegłą ręką proces historyczny, którego wygraną bywa prawda, dotąd nieraz innemi świadectwami przyćmiona. — W tę też formę procesu przeprowadzonego za pomocą skrzętnie przewertowanych aktów, p. Chantelauze ujął martyrologium Ludwika XVII. Niema tu miejsca na legendy historyczne, na zboczenia uczuciowe lub legitymistyczne żale. Toczy się sprawa pospiesznie, jak w trybunale rewolucyi, a każde słowo, czy wypadek opiera się i gruntuje na odpowiednim, niezbitym dowodzie i dokumencie. — Wprawdzie nowa się pod tym względem przed p. Chantelauze otworzyła kopalnia: odnalazł bowiem w archiwum narodowem utopione i zagubione tamże papiery, rzucające najpełniejsze światło na postać królewskiej sieroty. Wstąpiwszy na tron przodków, po burzy rewolucyi i wojennem *intermezzo* napoleońskiego panowania, Ludwik XVIII polecił swemu ministrowi Decazes pilne odszukanie wszystkich osobistości, które otaczały dziecięcego więźnia w ostatnich życia jego latach. Chodziło tu, nietyle o zadokumentowanie śmierci ewentualnego pretendenta do korony, jak to nieprzyjaciele Ludwika XVIII twierdzili, ile z szlachetnej pobudki wynagrodzenia tych wszystkich, którzy bardziej ludzkiem postępowaniem i litością złagodzili twardy los nieszczęśliwego dziecka.

Powierzono ową misyę hr. Anglès, któremu udało się odnaleść niemało świadków końca bolesnego dramatu rodziny królewskiej, część służby więziennej, kilku oficerów z municypalności rewolucyjnej, nareszcie dwóch zacnych mężów, w których objęciu Ludwik XVII życia dokonał.

Raporta hr. Anglesa służyły nowemu historykowi biednego Delfina za nić przewodnią, w około której zgromadził i inne wiarogodne świadectwa. Nad wyraz bolesna jest to lektura. Jeżeli cierpienie przeznaczeniem człowieka, swoboda pierwszych lat życia zda się stanowić wyjątek konieczny, a przedwczesne smutki i utrapienia u dziecka stanowią anomalię pełną grozy. Do nieszczęścia łączyć się zwykło pojęcie expiacyi za błędy lub grzechy własne: ale gdy niewinność cierpi, może odpłatą za zbrodnie przodków, — osobne uczucie ściska serce niebywałą goryczą. Autor przedstawia nam w całej krasie to śliczne dziecię, nadzieję rodziców i Królestwa, w pełni zdrowia, swobody i najpiękniejszych zdolności. Przedwcześnie dojrzewa młodociany umysł w upaleniu parnych dni ludowej gorączki. Chłopczyk nabiera rozwagi, ostrożności, cierpliwej słodyczy. Nic jego dziecięcej baczności nie uchodzi. Pewnego razu, jakaś biedna kobieta podaje prośbę, mówiąc, iż jeśli wysłuchaną zostanie, szczęśliwą będzie jak królowa. Dziecię pochwytuje to ostatnie słowo: „Jak królowa? znam jedną tylko, a ta ustawicznie we łzach tonie“. Ale przywilej wieku wiele zakrywa, wiele oszczędza królewskim dziatkom. Za przybyciem do więzienia, mimo wrzawy ludu i dzikich krzyków tłuszczy, uśpiony znużeniem delfin spokojnie na kanapie spoczywa. Zrazu przynajmniej rodzinne życie nie ulega przemianie, opieka matki, nauki ojca, igraszki z siostrą osładzają chłopczykowi pobyt w Temple. Ale coraz groźniejsze następują chwile. Ludwik XVII w ciągu procesu odłączony od swoich, żegna ich w dniu poprzedzającym stracenie, zostawiając synowi z błogosławieństwem rozkaz, aby nigdy ojcowskiej śmierci nie chciał pomścić. Dziecko podnosi rączkę i składa żądaną przysięgę. A tymczasem coraz czarniejsze dni próby się zbliżają. Bezwiednie, Marya Antonina powiększa ich grozę. Otrzymawszy upewnienie o śmierci małżonka, wobec straży więziennej traktuje syna jako królewskiego następcę, pierwsze mu daje u stołu miejsce, z dumną miłością otacza go przynależną nowemu, dynastycznemu stanowisku, potęcią i poszanowaniem. Wystarcza to, aby spotęgować wściekłość municypalności paryzkiej. Z rąk rozpaczającej matki porywają syna, aby go oddać w opiekę osławionego szewca Simona.

Niczem więzienie, niczem gilotyna, wobec mąk, które natenczas rozrywają macierzyńskie serce królowej. Po rozłączeniu z dzieckiem, raz po raz otrzymuje ona dowody o jego obecnem położeniu, o systematycznem dręczeniu i psuciu swego jedynaka. To przez szczelinę spostrzega, jak z niego zdarto żałobne po ojcu szaty, aby go przystroić w czapkę frygijską i karmaniolę, to słyszy pieśni bezecne, do których z przymusu i dziecinny głosek się łączy, to widzi zmianę w krótkim czasie zdziałaną zepsuciem i biciem na obliczu syna. Nie dość na tem: w wytoczonym jej procesie, najstraszniejsze oskarżenia, stwierdzone są podpisem i świadectwem jej dziecka, pod naciskiem głodu, upojenia i groźby. Z pośród różnych tortur, złością ludzką obmyślanych, których pamięć nam akta męczeńskie przywodzą, zaiste nic się nie równa macierzyńskim katuszom Maryi Antoniny.

Czy rewolucya chciała śmierci małego Delfina? czy go się pragnęła pozbyć, nie wystawiając się na *odium* tracenia ośmioletniego chłopięcia? Dociec trudno. Pan Chantelauze stanowczo się przeciw temu mniemaniu oświadcza. Zdaniem jego, rząd rewolucyjny upatrywał w dziecku królewskiem szacownego zakładnika wobec sprzymierzonych wojsk europejskich i bynajmniej śmierci jego sobie nie życzył. Chodziło tylko o to, aby zatrzeć w potomku Burbonów piętno monarsze, szlachetność przyrodzoną, wyższe zalety i zdolności, wszystko zwarzyć i zniszczyć, poniżyć i shańbić. Szewc Simon i jego żona, jak wraz do tego zadania się nadawali. Z dociekań p. Chantelauze wypada, iż nie było to tak bezwzględnie potworne stadło, jak dotąd historyczna twierdziła legenda. Ludzkie uczucia tkwiły po trochu w ich sercach, ale tylko dopóki zostawali w stanie trzeźwym. Że się to jednak nie często zdarzało, Ludwik XVII wystawiony był na ciągłe obelgi i pociski nieprzytomnego pijaka i niemniej rozpitej jego połowicy.

Nastrój rewolucyjny zmierzał głównie do upakarzania królewskiego potomka, używaniem go do najniższych posług. Simon usiłował rozpić powierzonego mu pupila, zmuszając go razami do udziału w swych orgiach.

Dziwną sprzecznością, zachowano rodzinie królewskiej, skazanej zresztą na nędzę ostatnią, wykwintną kuchnię Wersalską, dostarczano najlepszego codziennie wina. Straż więzienia korzystała ztąd, aby się codziennie kosztownemi napojami zalewać.

Po śmierci królowej, komuna zaprowadziła nowe prawidła oszczędności, i najnędzniejszą strawą zastąpiła dotychczasowy stół dostojnych więzniów. Nie mogąc już używać i nadużywać cennych win i potraw, które mu dotąd osładzały ciężar odpowiedzialności i rzekomego uwięzienia, Simon podziękował za służbę i opuścił obręb Templu. A wtedy rozpoczął się bodaj najcięższy okres krótkiego życia małego delfina. Wymyślono dla niego nieznany dotąd systemat cellularny. Wiecznie nękane obawą jego ucieczki lub wyzwolenia straże, wtrąciły go w samotną izbę, której trojakie drzwi zaryglowano i opieczętowano starannie.

Przez ciasne okienko wstawiano codziennie coraz nędzniejszą strawę. Przez długie miesiące, od stycznia do Lipca 1794 r., do dnia upadku Robespierra, 9 Thermidora, nikt progu nie przestąpił, okien nie otworzył, dziecka biednego nie umył ani uczesał. Złamane już obejściem Simona pacholę, zapadło w stan osłupienia, zapomniało mówić, zaniechało wszelkich prawideł ochędóstwa.

Toczyło go robactwo, szczury i myszy uganiały się w około posłania, na którem całemi dniami mały męczennik spoczywał. Nic straszniejszego nad obraz samotności i opuszczenia, w jakiem gasło dziecko Francyi. Łagodniejsze obchodzenie się z niem urzędników konwencyi przyszło za późno. Dziedziczna skrofuliczność, która pierwszego delfina o przedwczesną śmierć przyprawiła, obudziła się w zdrowem zrazu chłopięciu; skutkiem zaniedbania i niedostatku utworzyły mu się bolesne wrzody, pochyliły się ramiona, członki anormalnie rozwinęły. Darmo w ostatniem roku znalazła się i lepsza opieka, i czułe starania, i pomoc lekarska. Królewicz nie miał już ani sił życia, ani nawet

dawny projekt sejmowy przepisywał, do utworzenia pola naftowego ma być wymagany pewien rozmiar minimalny, dla zabezpieczenia praw właścicieli gruntów sąsiadujących z polem naftowem, wymaga komisya postanowienia, że w razie założenia budowli pomienionych na terenach sąsiednich, minerały żywiczne w ciągu takich robót znalezione, powinny być oddane właścicielowi gruntu bezpłatnie, nawet bez jego specyalnego żądania. W końcu zastrzegła się komisya, że pola naftowe nie będą wystawione na zgłoszenia poszukiwań górniczych (*Freischurf*).

Uwagi i wnioski komisyi posłużą Wydziałowi krajowemu za podstawę do żądania pewnych poprawek w rządowym projekcie ustawy.

Lwów 9 lipca.

(§§) Dla techników nie jest to już pewnie tylko hipotezą lecz pewnikiem, że upadek kultury leśnej, mianowicie wyrębywania lasów ponad wszelką miarę, w wysokim stopniu przyczynia się do potęgowania wylewów. Żal zbiera na widok spustoszonych obszarów leśnych, które niegdyś jako domeny ochraniały całą okolicę. Sprzedana przez rząd przestrzeń lasów, które szczególnie miały znaczenie ochronne, wynosi 854·770 morgów. — Sprzedawano po cenach bajecznie niskich, szczególnie dawniejszemi czasy, n. p. w Zakopanem morg po $5^2/_3$ złr. m. k., w Czarnym Dunajcu morg po $1^7/_{10}$ złr. m. k., w Nadwórnej morg po $3^1/_2$ złr. m. k. Obecnie o powetowaniu szkody już poniesionej mowy niema. Żeby jednak przynajmniej dalej nie postępowało to zgubne wyrębywanie lasów, do tego koniecznie potrzebnem jest najpierw zaostrzenie przepisów, a powtóre powiększenie służby leśnej (np. ustanowienie drugiego inspektoratu leśnego w Krakowie, dla zachodniej części kraju). Dzisiejszy właściciel Zakopanego najlepszy dał dowód, jak można niszczyć lasy wbrew przepisom prawnym, nawet wbrew prawomocnemu zakazowi władzy. Szczegóły wymowne w tej mierze już dawniej podałem. Czy teraz przynajmniej położony zostanie kres niemieckiej gospodarce leśnej w Zakopanem? Nie zaszkodzi pewnie przypomnienie tej sprawy, chociaż wątpić nie można, że wskutek skargi Wydziału powiatowego w Nowym Targu, władza kompetentna już dawno założyła surowe *veto* przeciw zachłannej spekulacyi.

Sól dla bydła już zapewniona. Jestto niezawodnie dobrodziejstwo dla okolic zalanych. Wyświadczenie tej łaski wymagało ofiary ze skarbu państwa. W niektórych powiatach władza skarbowa mogłaby nawet bez ofiar wyświadczyć nowe dobrodziejstwo ludności wiejskiej, pozwalając jej chwilowo wypędzać zgłodniałe bydło do lasów rządowych. Gmina Niepołomice np. ubiega się o tę koncessyę, ofiarując nawet skarbowi pewną zapłatę. Zapewne nie otrzyma odmownej odpowiedzi, tak samo jak i inne gminy położone w obrębie domen a dotknięte wylewem.

Sieć organów pomocniczych i wykonawczych Banku krajowego rozszerza się i zgęszcza na prowincyi coraz więcej. Świeżo zatwierdzone zostały przez Wydział krajowy następujące organa tego rodzaju: na powiat Rudecki i okręg sądowy Grodecki Towarzystwo zaliczkowe w Rudkach; na powiat Nadwórniański Bank zaliczkowy „Nadzieja“ w Delatynie; na powiat Lwowski Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie; na powiaty Jasło i Bóbrka tamtejsze Towarzystwa zaliczkowe; na powiat Podhajecki i Brzeżański łącznie Towarzystwo zaliczkowe w Podhajcach; na powiat Dobromilski i tymczasowo na okręg sądowy Brzeżański Tow. zaliczkowe w Dobromilu; na powiat myślenicki z wyłączeniem okręgu sądowego Makowskiego powiatowa Kasa oszczędności w Myślenicach; na powiat Żółkiew tamtejsze Towarzystwo zaliczkowe; na powiaty Tłumacz i Buczacz „Oszczędność“, stowarzyszenie kredytowe w Tłumaczu.

Z dniem 1 lipca rozpoczął Bank krajowy emissyę swoich $4^1/_2$% listów zastawnych, które, jak wiadomo, posiadają gwarancyę kraju, a z mocy ustawy państwowej, obejmującej listy zastawne wogóle i w myśl statutu bankowego, mają charakter walorów pupilarnych. Nie potrzeba czytelnikom objaśniać, jak wiele zależy na zjednaniu tym listom szerokiego pola zbytu. Jestto nie interes samego Banku krajowego i nie kwestya bankowa, lecz interes publiczny w całem tego słowa znaczeniu, gdyż z kursem nowych listów zastawnych łączy się poprawa stosunków kredytu hipotecznego w kraju. O ile chodzi o utorowanie tym listom wstępu i popytu poza granicami kraju, sama Dyrekcya Banku krajowego już wcześnie przed emissyą poczyniła stosowne kroki, których skuteczność niezawodnie się okaże. Nie można jednak lekceważyć krajowego pola zbytu, które już samo na razie, zanim konwersya długów hipotecznych w Banku krajowym przybierze większe rozmiary, a tem samem wprowadzi na targi pieniężne wielkie zapasy nowego waloru, wystarczyć może do utrzymania kursu na słusznej wysokości. To też uwaga gmin i powiatów zwróconą już została na krajowe listy zastawne, celem zakupywania takowych przy lokacyi gotówki funduszów publicznych.

Konstantynopol 3 lipca.

Odpowiedź lorda Granvilla na okólnik Porty w sprawie Egiptu wprawiła Sułtana w takie przerażenie, że się od odurzającego wpływu jego dotąd wyswobodzić nie może. Odpowiedź ta, oświadcza sucho, że propozycya Turcyi wysłania wojsk do Egiptu pojawia się za późno i że obecność delegata otomańskiego na konferencyi jest dla Anglii rzeczą zupełnie obojętną. Najbardziej niepokoi Sułtana prawdopodobna bardzo ewentualność zupełnego uchylenia trybutu egipskiego, o której już w kołach dyplomatycznych mówią jako o czemś, czego trudno będzie uniknąć.

Co do przygotowań wojskowych na wyprawę do Afryki, o których tyle pisano, to te ograniczały się jedynie do kilku rozmów w ministerstwie wojny i marynarki, jakich oddziałów wojska i jakich okrętów użyćby wypadło, gdyby do tej wyprawy przyjść miało. Zresztą skarb turecki jest tak pusty, że wojsku od początku roku nie wypłacono jeszcze żołdu mimo kilkorazowych kategorycznych rozkazów Sułtana, aby to uczynić. To też symptomy niezadowolenia ukazują się już w armii a okoliczność ta pomnaża troski i niepokój Sułtana. W kołach rządowych zaczynają się już oswajać z myślą, że, jeśli niespodziane jakie nieporozumienia nie zajdą między Francyą a Anglią, któreby wpłynęły na zwrot nagły w sprawie Egiptu, kraj ten uważać można za stracony dla Turcyi.

Wśród trosk, które z tych powodów miotają Sułtanem, stara on się oprzeć o jakąkolwiek pomoc zewnętrzną. Długi czas łudził on się nadzieją, że Hiszpania zechce się wdać w sprawy egipskie. Nadzieje te obudził w nim poprzednik obecnego ambasadora hiszpańskiego hr. de Rascon, który mu pod pewnemi warunkami moralną i materyalną pomoc Hiszpanii obiecywał. Ambasador jednak obecnego rządu hiszpańskiego p. Coello okazuje się zimnym na wszelkie propozycye, jakie mu w tej mierze czyniono.

Wśród takich okoliczności Sułtan stara się przypodobać Niemcom i Austryi. Nietylko więc wydał Irade, zezwalające na plan połączenia kolei tureckich ze serbskiemi i hercegowińskiemi, ale nadto drugie Irade nakazujące ministerstwu robót publicznych, aby weszło w pertraktacye z bar. Hirschem o wczesne wprowadzenie w życie tych zamiarów.

Skutkiem tego ministerstwo podało już baronowi Hirschowi szczegółowe punkta, na podstawie których nowa konwencya ma zastąpić konwencyę z roku 1872. Głoszono już nawet, że bar. Hirsch ma przybyć do Konstantynopola, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy. Nie muszą go jednak poczynione mu propozycye zanadto zachęcać, kiedy dotąd do stolicy państwa tureckiego nie przybył a obiegają nawet wieści, że ma być, z jakichś niewymienionych przyczyn, połączeniu kolei tureckich z serbskiemi i hercegowińskiemi przeciwnym. Tak więc zawodzą Sułtana wszystkie nadzieje, jedna po drugiej.

Wszystko to, co popisał dziennik *Temps* w obszernym artykule o mniemanym wzroście floty tureckiej i o łatwości uczynienia jej gotową do wojny, jest od początku do końca zmyślonem. Przeciwnie flota turecka znajduje się w stadyum wyraźnego upadku.

Wylewy.

Posiedzenie krakowskiego komitetu ratunkowego, odbyło się wczoraj o godzinie 1 po południu. Arcyksięstwo Fryderykowie nadesłali na ręce Przewodniczącego Komitetu 500 złr., wyrażając życzenie, ażeby suma ta rozdzieloną została między ludność powodzią dotkniętą okolic leżących w obrębie komendy uzupełnienia 13 pułku piechoty. Komitet uchwalił, ażeby wysłać telegram dziękczynny dla Arcyksięstwa Fryderyków na ręce Ochmistrza Dworu JE. hr. Herbersteina.

Rachunek p. Joachima Rostworowskiego z Rybny z kwoty 200 złr. udzielonej mu przez Komitet na zakupno pożywienia dla ludności tamtejszej okolicy, przyjęto do wiadomości i uchwalono wypłacić naddaną kwotę 61 złr. 24 ct.

Po odczytaniu listu Dra Zygmunta Dobieszewskiego z Marienbadu, uchwalono uwiadomić go, że ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zbieranie składek dla poszkodowanych wylewem we wszystkich krajach w Radzie państwa reprezentowanych.

Prezes Rady powiatowej wielickiej, przedkłada rachunki z rozdanych zapomóg na zasiewy doraźne wraz z wykazem włościan potrzebujących jeszcze pomocy. Uchwalono odesłać ten wykaz komitetowi powiatowemu w Wieliczce.

Po odczytaniu raportu komitetu powiatowego w Brzesku o stanie spowodowanym wylewem w tamtejszym powiecie, postanowiono wysłać na ręce starosty Laskowskiego 2000 złr. na oczyszczenie gruntów zasypanych szutrem.

Prezydent Dr Weigel zawiadamia, że listy i arkusze składkowe u niego lub komisarzy obwodowych się znajdujące będą w dziennikach dodatkowo ogłoszone.

Część z otrzymanej odzieży przesłano X. Mormotowi w Tyńcu, celem rozdzielenia.

Postanowiono zapomódz Apolonię Korecką z Półwsia Zwierzynieckiego 50 złr., a ogrodnika Micińskiego 100 złr.

Uchwalono, ażeby umieścić 2000 złr. w Towarzystwie Wzajemnego kredytu, jako fundusz zapasowy na leki i zupę rumfordzką z fabryki Bogdanyi w Rohoncz na Węgrzech, gdyż według sprawozdania członka komitetu p. Homolacsa, okazała się ta zupa bardzo dobrą i zalecenia godną.

Przyjęto do wiadomości rachunki: Dra Zolla z kwoty 1200 złr., i polecono zapłacić naddane 12 złr. 12 ct., jakoteż rachunek przez hr. Reya przedłożony z kwoty 200 złr., udzielonej dla okolic Wychylówki w powiecie mieleckim.

Z uwagi, że cel, w którym komitet krakowski się zawiązał, to jest udzielenie pierwszej i niezbędnej pomocy dotkniętym powodzią w zachodniej części naszego kraju, został osiągnięty; z uwagi, iż z zebranych na ten cel pieniędzy komitet dostarczył nawet pewną część zasiewów powiatom, najbardziej dotkniętym i rozpoczął w ten sposób dalszą akcyę ratunkową, którą objęły teraz komitet krajowy i pojedyncze komitety powiatowe; z uwagi, że wobec ostatniej okoliczności, komitet ten nie ma jednak racyi dalszego bytu, uchwalono jednomyślnie, rozwiązać go z dniem 15 lipca b. r., do tego czasu pościągać wszystkie składki, dla niego przeznaczone, rozporządzić w myśl akcyi obecnie podjętej funduszami, które się w jego ręku znajdują i zawiadomić o tem postanowieniu komitet centralny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca.

Bolesny i tragiczny wypadek. Włodzimierz Milowicz, obecnie sekretarz Banku krajowego, znany i zdolny publicysta, przybył dziś do Krakowa w przejeździe do wód, dla poradzenia się ostatecznego Dra Pareńskiego. Pospieszył on na Dawny Resurs krakowski dla powitania kolegów z dziennikarstwa i licznych przyjaciół, których w naszem mieście posiadał. Zjadł tam w ich gronie obiad, rozmawiając wesoło o sprawach bieżących; po obiedzie wszedł do czytelni i wziął do ręki dziennik. W jednej chwili siedzący obok niego, dostrzegli niezwykły, krótki sposób oddechania i drganie nóg — Milowicz umarł! Obecny w Resursie Dr Jordan, oraz przybyły natychmiast Dr Buszek, fizyk miejski, skonstatowali śmierć nagłą, a aczkolwiek przed sekcyą nie można stanowczo określić powodu śmierci, jednak zdaje się, że było nią serce, prawdopodobnie anewryzm lub stłuszczenie.

Wice-Prezes Resursy hr. Mycielski zawiadomił natychmiast Marszałka krajowego o tym bolesnym wypadku; dano znać krewnym zmarłego, mieszkającym w Krakowie, a przyjaciele podążyli do „Hotelu Saskiego,“ gdzie Milowicz zamieszkał, aby zamknąć jego rzeczy. W chwili, kiedy to piszemy, powóz miejski, przeznaczony na podobne wypadki, zajechał przed Resurs, aby ciało zmarłego przewieść do kliniki, gdzie nastąpi sekcya zwłok.

Nie chwila to na obszerniejsze wspomnienie. Powiemy więc tylko, że aczkolwiek ś. p. Milowicz jako publicysta, nie zawsze szedł w kierunku, na którybyśmy mogli się bezwzględnie pisać, — to przecież niezaprzeczenie był dobrej wiary dziennikarzem, obdarzonym prawdziwym talentem i bystrym sądem o rzeczach i ludziach, który pozwalał mu wznosić się po nad komunały i tuzinkowe sądy. Dzielny to był i nieznużony pracownik. W swoim czasie był jednym z filarów głośnej, przez ks. Czartoryskiego założonej *Correspondence du Nord-Est.*; pisywał do dzienników francuskich i polskich i godnie reprezentował za granicą piśmiennictwo polskie.

Od kilku lat zamieszkał we Lwowie, a nikomu z czytających dzienniki nie uszły uwagi korespondencye Z Galicyi do *Gazety Polskiej*, w których w sposób zajmujący i uczciwy omawiał Milowicz wszystkie sprawy naszego kraju, chociaż nie bez częstych wycieczek przeciw stronnictwu i kierunkowi, który przedstawiamy.

Nagły, niezwykły a bardzo dla znajomych i przyjaciół bolesny zgon Milowicza pozbawia dziennikarstwo polskie istotnej a zatem rzadkiej siły; dziennikarzy polskich miłego i serdecznego kolegi. Pogrzeb odbędzie się w Sobotę. Hr. Feliks Mycielski, wiceprezes Resursy, zawiadomił brata zmarłego, który bawi obecnie w Warszawie, o nagłym zgonie Włodzimierza.

— **Komisya sanitarna miejska**, łącznie z delegatami wojskowymi, odbyła wczoraj tygodniowe posiedzenie. Między innemi uchwalono: usunąć wały na Błoniach, ażeby można zasypać fosy, w których gromadzą się wody i wydzielają następnie szkodliwe wyziewy; podano do wiadomości, że wody stojące dotąd z powodzi, pompuje i usuwa odpowiednia liczba ludzi; uchwalono dalej, aby zwrócić się do Dyrekcyi policyi o udzielenie pomocy w razie potrzeby; usunąć wózki zprzed hotelu Lwowskiego; stanowisko dorożkarskie na placu św. Ducha utrzymywać w jak największej czystości; usunąć beczki ze śledziami na Kazimierzu; zaprowadzić fury z dzwonkami, któreby w oznaczonych godzinach zabierały śmieci z domów; rozciągnąć kontrolę nad przybywającymi do Krakowa podróżnymi na dworcu kolei; upoważniono także komisarzy obwodowych do karania grzywnami właścicieli domów za nieutrzymywanie czystości, którym w danym razie wydawać będą odpowiednie kwity, a wreszcie postanowiono, aby lekarze komunikowali się między sobą w sprawach sanitarnych.

— **Prymicye**, czyli pierwszą Mszę świętą, odprawi X. Feliks Stelcel w niedzielę d. 13 b. m. w kościele Archipresbiteryalnym Najśw. Panny Maryi.

— **Koncert czterech orkiestr wojskowych**. Z inicyatywy tutejszej władzy wojskowej, a mianowicie zastępującego głównodowodzącego, jen. Ramberga, urządziły wszystkie tutejsze orkiestry wojskowe wspaniały koncert w ogrodzie Strzeleckim na korzyść dotkniętych powodzią. Komitet ratunkowy krakowski przyjmując z wdzięcznością szlachetną myśl jen. Ramberga, zajął się gorliwie urządzeniem koncertu w ogrodzie Strzeleckim, gdzie odbył się on wczoraj i powiódł świetnie, jak tego można się było spodziewać po ofiarności naszego miasta. Sprzyjała tej uroczystości śliczna pogoda. Przeszło 1400 osób zgromadziło się w Strzeleckim ogrodzie, którego wzorowe urządzenie podziwiali goście, gromadząc się licznie około dwóch pomników królów naszych, dłuta Gadomskiego, które są prawdziwą a cenną ogrodu ozdobą. Członkowie Komitetu przybyli również na uroczystość; widzieliśmy między innymi do późnej godziny delegata hr. Badeniego, dyrektora Kieszkowskiego, prof. Zolla i innych. Co jednak zwłaszcza podnieść musimy, to bardzo liczny udział oficerów; przybyli też i wyżsi wojskowi z jen. Rambergiem na czele. Cztery orkiestry wojskowe pułków 13, 20, 56 i 57, grały naprzemian pod kierunkiem kapelmistrzów Hocka, Malečeka, Langera i Ambrosza, ulubione melodye tak znakomicie, jak to zwykły czynić wojskowe orkiestry austryackie, znane w całym świecie z artystycznej swej nad innemi wyższości. Publiczność obsypywała rzęsistemi, serdecznemi oklaskami produkcye orkiestr, a temi oklaskami wyrażała zarazem uznanie dla dobrego uczynku i dla mistrzowskiej gry koncertantów. Świetną była chwila, kiedy wszystkie cztery orkiestry rozpoczęły wspólną produkcyę, a tu nie było już końca oklaskom. Uroczystość przedłużyła się przy oświetleniu ogrodu do późnej godziny, a jej uczestnicy rozeszli się pod uroczem wrażeniem. Płynęły do kasy, przy której siedzieli akademicy, którzy gorliwie zajęli się rzeczą, i naddatki, a po potrąceniu kosztów, przypuszczalny dochód wyniesie przeszło 400 złr. Szczere uznanie i serdeczna wdzięczność należy się tutejszej komendzie wojskowej, komendantom i oficerom pułków, do których odnośne orkiestry należą, a wreszcie kapelmistrzom i orkiestrom samym za ten szlachetny prawdziwie obywatelski czyn. Restaurator odstąpił ogrodu bezpłatnie.

— **Zarząd Towarzystwa pedagogicznego** w Tarnowie, w porozumieniu z zarządem głównym lwowskim, zaprosił tutejszą dyrekcyę szkoły wydziałowej żeńskiej, aby podczas zjazdu walnego Zgromadzenia w Tarnowie, urządziła wystawę robót ręcznych uczennic tutejszych kursów fachowych. Wystawa ta urządzoną będzie w d. 17, 18 i 19 bm. w gmachu tamtejszego gimnazyum męskiego, nie będzie atoli tak wielką i okazałą, jak była tu w Krakowie, z powodów, że wielka część okazów już sprzedaną i rozebraną została, tudzież, iż pakowanie i przewożenie niektórych artykułów, szczególnie z krawieczyzny i wytworniejszych robót włóczkowych, pociąga za sobą wiele kosztów i strat. Zawsze jednak wystawa będzie tak urządzoną, aby dała dobre wyobrażenie zgromadzonemu z całej Galicyi nauczycielstwu o celach, kierunku i metodzie pierwszego w swoim rodzaju zakładu w Galicyi.

— **Walne zgromadzenie** członków Koła artystyczno-literackiego odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Po odczytaniu sprawozdania z całorocznej czynności komitetu i przyjęciu do wiadomości rachunków Towarzystwa, przystąpiono do wyboru komitetu na rok przyszły. Głosujących było 28. Wybranymi zostali: przewodniczącym p. Juliusz Kossak, zastępcą przewodniczącego Dr Adam Asnyk, sekretarzem p. K. Bartoszewicz, podskarbim p. Br. Abramowicz. W skład komitetu weszli z pośród artystów pp. Dr Franciszek Bylicki, W. Gadomski, M. Guyski, prof. Löffler, L. Benedyktowicz i J. Styka; z pośród literatów pp. M. Bałucki, Dr German, M. Pawlikowski, X. Połkowski, T. Romanowicz i J. N. Sadowski.

— **Espira**, hiszpańskie Towarzystwo koncertantów na dzwonkach, przybywa w najbliższych dniach do Krakowa. Popisywało się ono w wielu znaczniejszych miastach europejskich, a niektóre dzienniki pochlebnie wspominają o jego produkcyach. Szczegóły koncertu podane będą później.

— **Dozorcy miejscy** czuwający na Wiśle i straż policyjna wydobyli wczoraj wieczorem z Wisły tonących dwóch chłopców pod Zwierzyńcem, którzy z powodu przechylenia się łódki wpadli do wody. Właściciela łódki za wypożyczenie takowej chłopcom, pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Kółka rolnicze**. Wskutek odezwy głównego Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych pospieszyli z datkiem na rzecz członków kółek rolniczych, dotkniętych powodzią następujący Panowie: Prezes Towarzystwa Augustynowicz 10 złr. Wiceprezes Tow. Dr Orlecki 10 złr. Członkowie Zarządu Bastgen, Lech, X. kan. Dr Lewicki i A Wilczyński po 5 złr.; członkowie kółka rolniczego: w Sieklówce 8 złr. 30 ct., w Felsztynie 4 złr. 70 ct., w Zalesznaach 5 złr. Pan Bronisław Deskur ofiarował na ten sam cel odgartywacz do kartofli wart. 13 złr., a pan Edmund Fr. Riedl 20 ko. nasienia rzepy wart. 13 złr. Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Limanowej nadesłała 10 złr. dla funduszu Zarządu głównego, a 20 złr. na zakupienie książeczek dla kółek rolniczych pow. Limanowskiego. Za te dary składa Zarząd główny wszystkim panom i Szan. Dyrekcyi Tow zalicz. w Limanowej w imieniu swojem i kółek „Bóg zapłać.“ Od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące kółka rolnicze: 202 Górki (powiat Brzozów) założył X. B. Stasicki. 203 Jawiszowice (Biała) założył X. F. Jamiński, 204 Ryglice i 205 Tuchów (Tarnów) założył X. Dr A. Kopyciński, 206 Chomranice (Nowy Sącz) założył X. Ropski, 207 Tarnawka (Dobromil) — założył hr. Łodzia-Czerniecki, 208 Nowe Sielce (Łańcut) założył — L. Dąbrowski, 209 Tarnopol założyli X. Jahner, prof. Boberski, Pohorecki i L. Puntschert, 210 Nienadówka (Kolbuszowa) założył X. Momidłowski 211 Janów (Trembowla) założył X. Kaliniewicz, 212 Ulucz i 213 Dobra szlachecka (Dobromil) — założył hr. Czarniecki, 214 Kosina i 215 Rogożno (Łańcut) założyli X. Jędrzejowski i p Zabielski, 216 Rozdół (Żydaczów) — założył Bedlewicz, 217 Liczkowce (Husiatyn) założył Roman ks. Czartoryski, 218 Krasne (Nowy Sącz) założył X. Ropski, 219 Skrzyszów (Tarnów) założył X. Dr A. Kopyciński, 220 Ujanowice (Limanowa) — założyli XX. Rampelt, X. Komperda i Ptaszkowski, 221 Krzywaczka (Myślenice) założył p. Starowicz.

— **Rzeszów** 7 lipca. (*...ski*). Chociaż ztąd list mój adresuję, jednak ani o Rzeszowie, ani o tutejszej okolicy pisać nie zamierzam. Poznałem dwie miejscowości kraju naszego, o których żal byłoby nie wspomnieć i nie zapoznać z niemi szerszej publiczności.

Gdzie i kiedy tylko mogę, staram się należeć do rzędu tych, którzy nie zwykli szukać kuracyi i wytchnienia po za domem, nie puszczałem się też w tym celu ani za, ani nad morza, ani nawet po za granice kraju, wiedząc, że pomiędzy swoimi i bez dalekich podróży, nużących siły, a pustoszących kieszeń, może każdy znaleść czego szuka, połączyć korzyść z przyjemnością, odzyskać zdrowie w miłem towarzystwie, a to wcale niedaleko, nawet nie na krańcach Galicyi. Niedaleko starego naszego Halicza, w prześlicznej górzystej okolicy, przeciętej gościńcem, leży miasteczko Zawałów, a tuż po nad niem na wzgórku, wesoły i czyściutki Zakład wodoleczniczy P. Franciszka Medweja. Kto jest szanowny dyrygent tego Zakładu, wie o tem już bardzo wiele mieszkańców naszej prowincyi, bo od lat trzydziestu pięciu liczne go błogosławią rodziny, gdyż nie jedną już łzę otarł, a setkom przywrócił zdrowie, metodą swoją leczniczą, której z gruntowną wiedzą i doświadczeniem, a niezwykłą energią stale się trzyma. Czem jest sama ta metoda, tego określać nie potrzebuję, jednak wypowiedzieć mogę, że pp. lekarze, coraz liczniej — choć bardzo niedostatecznie jeszcze, wysełają pacyentów do takich Zakładów, a niejednokrotnie już wysyłali ich do p. Medweja, najczęściej zaś takich, o których się sami wyrażali, że tylko u niego i tą metodą leczenia do zdrowia przyjść mogą. Widziano też tutaj chorych, którzy po licznych próbach wielostronnych kuracyj, po użyciu wielokrotnem źródeł i kąpieli zagranicznych, przez powagi nasze medyczne do Medweja wysłani, tutaj przy jego staraniach i troskliwej opiece, do zupełnego powrócili zdrowia. Jak znacznej części zwolennikom dzisiejszym hydroterapii, tak i mnie także, nie są obce inne środki i Zakłady „kurujące,“ bo nie mogę powiedzieć „kuracyjne.“ Znam Karlsbad, Franzensbad, Kissingen, Wiesbaden, Schwalbach, Spaa, Baden-Baden, a tu widzę dopiero odzyskujących zdrowie, tu i ja je odzyskałem, dzięki metodzie naturalnego leczenia, dzięki doświadczeniom i trudom p. Franciszka Medweja, o którego Zakładzie nikt nie zapomni, kto go pozna, gdy przy tem wszystkiem obliczy i porówna, jak tanim kosztem pobyt swój tutaj opędzić może. Mój pobyt w Zawałowie, najkorzystniejszy dla zdrowia, a za jeden z najprzyjemniejszych policzyć mogę i muszę.

Powrót do domu obróciłem na Stanisławów, Stryj i Przemyśl, a po drodze zwiedziłem śliczne krajowe zdrojowisko w Morszynie. Jest to obecnie własność Towarzystwa Lekarskiego, wydzierżawiona młodemu, bardzo inteligentnemu, zdolnemu i doświadczonemu już lekarzowi, który Zakład na dłuższy szereg lat objąwszy, odnowił go, przerobił i na stopę komfortu, porządku i ponętnej czystości urządził. — Pan Dr Aleksander Medwej, jako sześcioletni ordynaryusz zakładu w Zawałowie, gdzie wiele szczęśliwych dokonał kuracyj, — przy istniejących w Morszynie kąpielach solankowych i borowinowych, urządził także oddział hydroterapeutyczny. — Zastawszy w tym zadzierżawionym przez siebie Zakładzie, miejscowość i wiele rzeczy dla kuracyi i przyjemności niezbędnych, darem i zmysłem swoim administracyjnym, wyzyskał wszystkie, dla dobra i korzyści do niego przybywających. — Jasne, czyste a wygodne pokoje, opalane łazienki (co jak w r b. przez cały prawie czerwiec okazało się pożądanem), kryty chodnik, obszerny salon, park, a nadewszystko las jodłowy z ulicami do spacerów i wszelkiego rodzaju rozrywkami, jakim mało który Zakład pochwalić się może, wreszcie sala restauracyjna z wiktem zdrowym i smacznym, z własnej kuchni dyrektora gościom dostarczanym; wszystko to nie tylko zadowolnić, lecz ucieszyć może każdego, który szuka miłego i zdrowego wytchnienia, za najumiarkowańszy wydatek; każdego, który nie szuka blichtru zagranicznego, lecz tylko zdrowia i odzyskania sił potrzebuje. — Po cóż więc jeździć po zagranicznych uzdrowiskach, po co znaczne sumy pieniędzy wywozić Czechom, Niemcom, lub Francuzom, skoro w naszym kraju tego samego, za cząstkę tamtych wydatków z lepszym o wiele skutkiem doznać możemy.

— **Ślub**. 5 lipca odbył się w kościele parafialnym w Myślenicach, ślub Dr Jana Leńka, nauczyciela w gimnazyum św. Anny, z panną Stanisławą Pawlik, siostrzenicą i pupilą Dr Michała Trusza, c. k. radcy dworu przy najwyższym trybunale we Wiedniu.

— **Ważenie głosów**. W paryskiej Izbie deputowanych zdarzało się często cudowne jakieś zwiększenie się liczby głosów w urnie, które dochodziło do tego, że kiedy było czterysta do pięciuset głosujących, znajdowano przy obliczaniu sześćset albo siedemset gałek białych lub niebieskich. Przypuszczano, że zmieniwszy konstrukcyę urn, ustanie ta prestidigitacya, której się oddawali szlachetni członkowie Izby. W tym celu, jak donosi *Voltaire*, wymyślono całkiem inny system i próbowano go niedawno. Urny metalowe podzielone są na dwie części, z których każda ma swój własny otwór. Gałki obecnie używane, zastąpione są przez żetony mosiężne, ściśle określonej wagi, jedne białe, które rzucają się w prawą część urny i żółte rzucane w lewą jej część. Po ukończeniu głosowania i wypróżnieniu obu części urny na talerze wagi bardzo dokładnej, jeden rzut oka wystarcza na ocenienie z całą ścisłością liczby głosów i różnicy na jednę lub drogą stronę. Będzie się więc głosy obliczać na wagę: tyle i tyle gramów za artykułem prawa, lub poprawki, tyle a tyle gramów przeciw! Ważenie głosów Izby! przyznać należy, że myśl ta nie przyszłaby do głowy lada komu.

Teatr Lwowski w Krakowie.

W sobotę 12go lipca: po raz pierwszy w tym sezonie, *Gaskończyk*, opera komiczna w 4-ch aktach Souppego z p. Myszkowskim w tytułowej roli.

W niedzielę 13go lipca: po raz 4-ty znakomite *Opowieści Hoffmana*, opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha.

Repertuar Teatru krakowskiego w Tarnowie.

W sobotę 12go: *Andrea*, komedya w 5 aktach, W. Sardou.

W niedzielę 13go: *Jacuś*, Lubowskiego. (Ostatnie przedstawienie).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 9go lipca przeważnie pogoda, w południe deszcz przelotny; term. od 11·4 doszedł do 25·8 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 10go stan jego był 742·5 millim., term. 17·4 C. — Wiatr północno-wschodni.

---

siły mowy. Milczał upornie całemi dniami, a noc wracała mu wrażenia ciężkiej samotności, do dnia bowiem śmierci, surowe prawa więzienne nie dozwalały nikomu przy nim czuwać ani zostawać. Z rzadka tylko głos jego dawał się słyszeć coraz przywiązańszym strażnikom. Raz doznawszy dowodów wyraźniejszej dobroci jednego z nich, z niemem zaklęciem w spojrzeniu postąpił parę kroków ku drzwiom. Zalękniony Gonin jął przedstawiać małemu więźniowi niepodobieństwo przekroczenia fatalnego progu:

— Daj mi Ją widzieć raz jeszcze, raz tylko! zanim umrę — wyjąknęło dziecię, w mniemaniu, że matka jego żyje. Ta myśl nie opuściła go do końca. W dniu śmierci, łzy ostatnie potoczyły się po zawiędłem dziecka obliczu. — Czego płaczesz? spytał tkliwie poczciwy Sasne, ostatni strażnik gasnącej w jego objęciach latorośli lilii burbońskich. — Mama została w tamtej wieży, szepnął dogorywający chłopczyna, przerywając tą skargą stale zachowywane całemi dniami i tygodniami milczenie.

To biedne życie zakończyło się na dniu 8 czerwca 1795 r. Urodzony w Wersalu dnia 27 marca 1785 r. Ludwik Karol, delfin Francyi, od śmierci ojca zwany Ludwikiem XVII, liczył zaledwie lat dziesięć. Pan Chantelauze nagromadził najautentyczniejsze dowody jego śmierci, świadectwa lekarzy, opis dokonanej sekcyi, szczegóły pogrzebu i t p., wszystko według złożonych w archiwum państwa wiarogodnych dokumentów. Wobec tylu świadectw, umiejętnie zebranych i wystawionych, chyba już żadne samozwańcze zakusy ostać się nie zdołają. Ludwik XVIII zapragnął oddać hołd pośmiertny swemu młodocianemu poprzednikowi wygrzebaniem jego szczątków dla przeniesienia ich do krypty królewskiej w Saint Denis. Szczątki te bez trudności można było odnaleźć: chociaż bowiem rewolucya wrzuciła je ze wzgardą do grobu pospólstwa i t. zw. *fosse commune*, grabarz w nocy wydobył trumnę królewskiego dziecka, aby jej osobną wykować mogiłę i oznaczyć ją najpewniejszemi wskazówkami. Obawa wszelako, aby nie zostać omylonym fałszywemi poszlakami, oraz intrygi opozycyi, stawiającej wieczne przeszkody każdemu postanowieniu Ludwika XVIII, zniweczyły zamiary króla, i zwłoki nieszczęśliwego dziecka oczekują zmartwychwstania w bezimiennym grobie cmentarza św. Małgorzaty.

Pewna fatalność w życiu i śmierci go ścigała; właśnie gdy dokonywał swej krótkiej ziemskiej pielgrzymki za kratami więzienia rodzicielskiego, konwencya traktowała ugodę z Hiszpanią, której warunkiem było wydanie małego królewicza pokrewnym Burbonom hiszpańskim. Karol IV najgorliwiej upominał się o wyswobodzenie królewskiej dzieciny, choć to na drodze pokojowej uczynić próbował, nie wyciągając oręża do walki z rewolucyą, na wzór innych monarchów Europy.

Ze zgonem Ludwika XVII właściwy legitymizm upadł bezpowrotnie na duchu. Niechęć do osoby Ludwika XVIII osłabiła węzły dynastycznego przywiązania poddanych, aby już nigdy dawnym nie zabłysnąć płomieniem. W osobie męczeńskiego dziecka, którego zgon upamiętniono medalem przedstawiającym złamaną lilię z napisem: *Cecidit ut flos*, gaśnie daleko bardziej, aniżeli ze śmiercią hr. Chamborda, ciągnąca się przez całe wieki potęgi i chwały królewska genealogia Burbonów Francyi. Odbicie tych medali, plany i rysunki więzienia Temple, dopełniają książkę spokojnie i krytycznie napisaną, a poświęconą świeżo zmarłemu poecie chrześcijańskiemu Wiktorowi de Laprade. Dla lepszego jej zrozumienia i przeniknięcia tragedyi zawartej w tych kartkach, potrzeba wpatrzyć się w zdobiące je na początku podobieństwo Ludwika XVII, według ślicznego portretu pani Vigée-Lebrun. W zamyślonej niewinności dziecięcia widnieje poniekąd przysposobiona ofiara za grzechy ojczyzny swej i przodków, niezawsze wiernych zaszczytnemu tytułowi starszego syna Kościoła i *roi très chrétien*.

F..

— W piątek d. 11go lipca: śś. Pelagii p. i Sabina.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Toruń. Tamtejsze naukowe Towarzystwo wydało uwieńczone w drodze konkursu opisanie tego miasta 8⁰, str. 114, druk J. Buszczyńskiego. Ukazanie się tej pracy X. K., opowiadającej dzieje Torunia i przegląd jego zabytków, zawdzięczamy inicyatywie księcia Augusta Czartoryskiego. Następnie mają się pojawiać monografie innych także miast i okolic pruskich.

Gospodarstwo handel i przemysł.

O wzorowym sposobie hodowania karpia w stawach,

zaprowadzonym przez Tom. Dubischa.

(Dokończenie).

Karpie z wszystkich stawów w jesieni odłowione umieszcza się do przezimowania w osobnych sadzawkach z dostatecznym przepływem świeżej wody, co jest dogodniejsze ze względu na robienie przerębli w zimie, a karpiom żadnej ujmy nie przynosi, gdyż zimą nie żerują, tylko spoczywają.

Zaprowadził trzechletni turnus w hodowli karpia, a zatem krótszy od dawniejszego, przyczem osięga jeżeli nie znacznie lepsze, to nie gorsze rezultaty od dawniejszych. Tak przyczynił się do szybszego obrotu kapitału i pobierania corocznie większych dochodów.

Zabezpieczył stawy przed nadejściem ryb dzikich i drapieżnych, zastawiając dopływy do nich skrzyniami urządzonemi z łat i żwiru, przez które woda przeciekać, ale żadna rybka ani wejść ani wyjść nie może. Dlatego nie doznaje nigdy zawodu, jaki spotyka innych hodowców, którzy niczem nie bronią dzikim rybom przystępu do stawów.

Nie miesza gatunków, lecz chowa samego karpia, bez dodatku lina, który zbyt powolnie rośnie i dlatego nie opłaca się, także bez szczupaka, który przy metodzie Dubischa jest wcale zbyteczny, a tylko w stawach dzikich przydatny. Wypielęgnował szlachetną rasę karpia szybko rosnącą, z małą głową a szerokim grzbietem; utrzymuje wyłącznie tylko karpie całe łuską pokryte, gdyż spaczniaków lub nagich karpi ani żydzi, ani Prusacy nie chcą kupować, choć smakosze uważają je za smaczniejsze. O rasowe tarlaki szczególniejszą ma pieczę, bo też od nich cały pomyślny wynik hodowli zależy.

Zapewnił produkcya karpia w sposób nie mogący zawieść i tem właśnie wyświadczył wielkie dobrodziejstwo hodowcom. Mianowicie obiera on w każdej domenie na tarlisko karpia i odpowiednio przygotowuje osobny stawek o małej przestrzeni (0,1 ha), który przez większą część roku leżał suchy i żadnych ryb lub szkodników nie zawiera, któreby narybek napastować lub niepokoić mogły. Nawodnia go stósownie do sprzyjającej pogody około 15 do 20 maja i zaraz do tej świeżej wody wsadza tarlaki, tylko 1 ikrzaka i 2 mleczaki, które niebawem odbywają tarło, jeżeli tylko woda ma co najmniej 14° R. ciepłoty. Według wielkości jeden ikrzak do tarła wybrany wydaje 60,000 do 100,000 narybku, a zatem ilość, która nawet po strąceniu nieochybnych ubytków starczy do obsadzenia przestrzeni stawów 550 ha wynoszącej. Po odbyciu tarła Dubisch oddala tarlaki, aby się ikra swobodnie rozwijała. Karpięta lęgną się w kilka dni, w drugie kilka tracą pęcherzyki żółtkowe, jeżeli jest ciepło, zaczynają żerować i widocznie wzrastają. Że wszakże mały stawek tarłowy, acz świeży i pożywny, nie zawiera pokarmu dla kroci konsumentów na czas dłuższy dostatecznego, przeto Dubisch wyławia z niego karpiątka siatką i przesadza do świeżo przygotowanego stawu narybkowego, już to wszystkie, już też tylko potrzebną mu ilość, a zbyteczną resztę rozpuszcza w potokach, jeżeli nie ma komu sprzedać lub darować. W tym stawie narybkowym pasą się karpięta przez 4 lub 5 tygodni, o ile starczy pokarmu, co wprawne oko Dubischa po ich wzroście poznaje. Potem Dubisch wyławia je ztąd i przesadza po raz drugi do nowego stawu narybkowego, licząc na 1 ha po 17 do 20 kóp. Tu już one zostają do jesieni i dorastają do tego czasu 12 do 20 cm. długości lub nawet więcej, według tego, jak ciepło sprzyjało i pokarmu był dostatek. Myśl kilkakrotnego przesadzania narybku, tak prosta, a dopiero przez Dubischa w czyn zamieniona, jest w swych skutkach niemniej doniosłą, jak wychów narybku w odosobnieniu i tylko w potrzebnej ilości, oraz chranianie go od szkodliwych dlań przypadłości. W jesieni Dubisch narybek wyławia i chowa do sadzawek zimowych pospołu z karpiami starszemi.

Następnej wiosny Dubisch rozsadza narybek zeszłoroczny w świeżo zalanych stawach kroczkowych po 7 do 10 kóp na 1 ha, gdzie tenże do jesieni wyrasta na kroczki, które mając 1½ roku ważą ¾ kilograma, rezultat, jakiego przed Dubischem kamera przy dawnem postępowaniu nie osiągała.

W trzecim nareszcie z rzędu roku kroczki przezimowane puszcza do stawów wyrostowych również nowo nawodnianych, gdzie one już wyrastają na karpie na kupca, które będąc niespełna 2½ roku stare, ważą 1,3 do 1,5 kilograma, jakiejto wagi dawniej dopiero po 4 lub więcej latach dochodziły.

Zresztą nadmienić należy, że zdaniem Dubischa karpie i narybek jedzą głowacze żabie, dlatego zbiera on skrzek żabi na sta cetnarów i wrzuca go do stawów. Wyławiania karpi i narybku nie powierza drugim, lecz sam się niem zajmuje, aby ochronić ryby od okaleczenia, które może spowodować choroby.

Jak już poprzednio nadmieniono, jądro metody Dubischa leży w pewności produkcyi potrzebnego narybku, jego ochronie i przesadzaniu go w stosownej ilości do coraz świeżych stawów, aby ciągle obfitował w pokarm i rósł ile można najmocniej, zasada, której hołdują także racyonalni hodowcy bydła lub koni, a której zastósowania do ryb dziwnym sposobem Horak, słynny hodowca karpi w dobrach Wittingau w Czechach, sam się obawiał i drugim także odradzał. Gospodarując według tej metody bez znaczniejszych nakładów, Dubisch podniósł dochody ze stawów kamery Cieszyńskiej z 4.000 na 30 000 złr., co wymownie świadczy o tem, że jest zarówno przydatną jak pożyteczną. Urządził według niej także kilka gospodarstw w Galicyi, np. w Dankowicach, Rudzie, a jego uczniowie, n. p. Paweł Stipper, w innych majątkach. Nie szczędził dobrych rad proszącym go o takowe, wyjeżdżał też na żądania w różne strony. Za jego przykładem ulepszali swe gospodarstwa stawowe bliżsi mu hodowcy, od tych znowu uczyli się inni, i tym sposobem przyswajała się zwolna racyonalna hodowla karpia miejscami na Szląsku i w Galicyi zachodniej nietylko po dworach, lecz także, z czego cieszyć się należy, nawet między włościanami. Idealnie piękne karpie jego i znakomitszych hodowców zasłynęły szeroko w Europie i dzięki zabiegom śp. Stanisława Golemberskiego z Krakowa, oraz p. Adolfa Gascha znalazły popyt i pokup po Warszawę, Wrocław, Hamburg, Berlin i t. d, i tylko żałować należy, że produkcya ani w setnej części popytowi jeszcze nie wyrównywa. Na wystawach w Berlinie r. 1880 i w Hamburgu 1883 r. karpie p. Gascha z Kaniowa, chowane trybem Dubischa, wzbudziły ogólny podziw znawców i zyskały też pierwsze państwowe medale, nagrody i dyplomy honorowe, bo też rzeczywiście ze względu na młodszy wiek a bujny wzrost przewyższały nad wszelkie porównanie karpie z innych krajów wystawione, a nawet słynące z dawna czeskie. Ale tak samo mogły być odznaczone karpie pp. Dubischa, Dembonia, Bardy i innych szląskich hodowców, a z Galicyi karpie pp. Czecza, Zwillinga, Schneidera, Schwarza, Gany, Gostkowskiego, Naimskiego, Wysockiego, Sabelli i innych, gdyby tylko ci panowie byli je wystawili. Szlązk austryacki i zachodnia Galicya stały się przez Dubischa i innych znamienitych hodowców zakątkiem, z którego światło pod względem hodowli karpia rozejdzie się po całej ziemi. Jakoż obcy odwiedzają Dubischa dla obeznania się na miejscu z jego metodą, Prusacy wysłali do niego ucznia na naukę, co i nasz kraj do podobnego kroku nakłonićby powinno; różne rządy niemieckie zapraszały p. Gascha do urządzenia gospodarstw stawowych i odbył on w tym celu liczne podróże, a jego karpie ożywiaja wody Ameryki. Wielki ten zwrot w kulturze karpia dawniejszej a teraźniejszej, dokonywał się cicho i niepostrzeżenie, gdyż Dubisch nie głosił swej metody, a naśladowcy jego tego także nie czynili. Dopiero w r. 1880 pierwszy p. Gasch [1]) wspomniał o „postępowaniu Dubischa,“ a następnie opisali takowe szczegółowo Dr M. Nowicki [2]) na podstawie wiadomości otrzymanych od wspomnianego powyżej bar. S. Wattmanna, zaś p. Borne [3]) z opowiadania samego Dubischa, którego w tym celu umyślnie odwiedził, a Cieszyńska Dyrekcya kameralna [4]) z wiadomych jej jako władzy różnic, jakie się jej uwydatniły między gospodarką dawną a metodą nową Dubischa.

Przez te ogłoszenia imię Dubischa i jego nowa metoda zostały po latach wydobyte na jaw i doszły do wiadomości szerszych kół hodowców karpi, wobec czego jeszcze tylko życzyćby należało, aby ta jego metoda w interesie dobra ogólnego wszędzie się przyjęła i bujny plon wydała. Może ona, jak każde dzieło ludzkie, być udoskonaloną, to jednak, że Dubisch pierwszy wskazał nią prostą drogę ku wzorowej hodowli karpia, pozostanie na zawsze jego niezaprzeczoną zasługą, której trwałym pomnikiem będzie cześć i wdzięczność potomnych producentów i konsumentów karpi.

[1]) Gasch A., Die Teichwirthschaft auf dem Gute Kaniów 1880; Beiträge zur Fischzucht und Teichwirthschaft, 1883.

[2]) Nowicki M. Dr., Gospodarstwo karpiowe w Rudzie różanieckiej (Okólnik Nr 1 Tow. ryb.) 1881.

[3]) Borne M. v. d., Züchtet Sommerlaichfische (Circular des deut. Fisch-Vereines) 1884.

[4]) Erzherzogliche Cameral-Direction, Die Fischzuchtverhältnisse auf der erzherzoglich oesterreichischen Kammer Teschen (Bayerische Fischerei-Zeitung Nr. 12, Mitheilungen des oesterr. Fisch-Vereines Nr 12) 1884.

Wiedeń 8 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3302, ciężkich bagonów 1300, średnio-ciężkich 1900; razem 6502 sztuk.

Galicyjską płacono 34 do 36, 38 do 42 złr.; średnio-ciężką węgierską 44 do 46 złr., ciężkie bagony 47 do 48 złr. 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dotkniętych powodzią złożyli: Dr Br. Wawrzycki 1 złr. 75 cent., X. M. Królikowski 2 złr., X. J. Orzechowski w Rybny 8 złr. 50 cent. jako składkę zebraną w kościele, X. Karol Grabowski, wicerektor polskiego kolegium zostającego pod pod zwierzchnictwem XX. Zmartwychwstańców w Rzymie, przesłał 61 złr. 60 cent.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Łazienki w hotelu „Krakowskim“. Z powodu reparacyi maszyny i kotłów parowych, kąpiele dnia 8, 9 i 10 lipca r. b. były zamknięte; po gruntownem zrestaurowaniu i oczyszczeniu znów d. 11 lipca r. b. są otwarte dla użytku Szanownej Publiczności. (1711)

NADESŁANE. (1648)

Internationales Adressen-Journal wychodzić będzie począwszy od 1 sierpnia w Wiedniu, II, Praterstrasse 13. Z cyrkularza widzimy, że ważne to dla kupców pismo zawierać będzie adresy i źródła sprowadzania dla częściowego kupca, skąd może sprowadzać towary z pierwszej ręki, i adresy częściowych kupców, którym hurtownik może sprowadzać towary. Pismo to podzielone będzie na oddziały, a ponieważ tekst będzie niemiecki, francuski, węgierski i angielski, przeto znajdzie rozpowszechnienie w każdym cywilizowanym kraju. Adresy będą zadarmo umieszczane, abonenci pisma otrzymają za mierne honoraryum objaśnienia o stosunkach kredytowych. Pismo kosztuje całorocznie 5 złr.=10 marek.

Ostatnie wiadomości.

Z okazyi rocznicy śmierci jenerała Skobelewa odbyła się w Petersburgu dnia 7 b. m. w katedrze kazańskiej msza żałobna, na której było jednak mało osób. *Nowoje Wremia* użalając się na krótką pamięć współczesnych, ogłasza list Skobelewa z r. 1881 do jednego z publicystów moskiewskich. — W liście tym pisze Skobelew, że Rosya musi z pomocą kwestyi centralnej Azyi jak najspieszniej przystąpić do kwestyi wschodniej t. j. do wzięcia w posiadanie Bosforu. Od tego zależy wielkość i bezpieczeństwo Rosyi, tudzież rozwój jej ognisk handlowych. Pod naciskiem kwestyi polskiej o prawidłowym rozwoju myśleć niepodobna. Dopiero posiadłszy Bosfor, będzie mogła Rosya przedwczesne słowa Kościuszki *Finis Poloniae* powtórzyć z całą stanowczością. — Ze względu na pretensye austryackie do Solunia, zaznacza Skobelew możebność aliansu z Anglią; Anglii możnaby za to, jak twierdzi, odstąpić całą centralną Azyę, która dla Rosyi ma tylko chwilowe znaczenie, podczas gdy Bosfor jest jej głównym celem.

Cholera.

Depesze z dzienników.

Tulon 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady sanitarnej, na którem był obecny prefekt i reprezentanci miasta, rozwijał Dr Koch w języku niemieckim swoje poglądy na cholerę. Na stosowne zapytanie Kocha, odpowiedział mer, że zdaniem lekarzy, panująca zaraza jest azyatycką. Rozszerzenie się jej atoli należy przypisać złemu położeniu miasta. Koch oświadczył, że się z tem zgadza, dodając, że cholera zawleczoną została bądź przez jakiegoś człowieka, bądź za pomocą zarażonych przedmiotów wilgotnej natury. Zdaniem Kocha, woda jest doskonałym środkiem dla rozszerzania się mikrobów, jak niemniej mleko i owoce. Kwas karbolowy jest dobrym środkiem desinfekcyjnym. Bielizna i suknie cholerycznych muszą być desinfekcyonowane, a jeżeli można spalone. Przeciw cholerze niema żadnego środka. Najlepszą ochroną jest opium.

Marsylia 9 lipca. W Aix zaszły trzy wypadki śmierci na cholerę. Między innemi zmarła zakonnica, nazwiskiem Chartonnier, należąca do pensyonatu dziewcząt; pensyonat został natychmiast zamknięty. Dwaj inni zmarli, ogrodnik Borde i pani Amolbert, mieszkali naprzeciw pensyonatu. Ludność zaczyna opuszczać miasto. Rezerwiści nie będą w tym roku powoływani do ćwiczeń wojskowych.

Medyolan 9 lipca. Dom księdza Bargonzoni w Weronie, który umarł z symptomatami cholery, został desinfekcyonowany, a wszyscy jego mieszkańcy odosobnieni.

Tulon 9 lipca. Dr. Koch oświadczył, że w Tulonie jest niewystarczająca liczba lekarzy. Potrzeba do opatrywania cholerycznych o 50 lekarzy więcej. Niektóre siostry Miłosierdzia, zajmujące się pielęgnowaniem chorych, zasłabły na cholerę, a między innemi przełożona. Wypadki cholery mnożą się raptownie, szczególnie w szpitalu marynarki. Śmierć następuje często po 45 minutach.

Budapeszt 9 lipca. Z Siedmiogrodu nadeszła senzacyjna wieść, że w Magyar-Ludas zaszły dwa wypadki cholery. Jedna osoba umarła, stan drugiej polepszył się. Stwierdzono atoli, że były to wypadki t. z. cholera nostras.

Budapeszt 9-go lipca. Minister spraw wewnętrznych oświadcza urzędownie, że wiadomości z Siedmiogrodu o zaszłych tam wypadkach cholery, są fałszywe.

Depesze „CZASU“

Berlin 10 lipca. Nadeszło tu pierwsze sprawozdanie Kocha, podług którego epidemia w Tulonie jest cholerą azyatycką, występuje bardzo szybko i robi gwałtowne postępy. Podług zdania Kocha, epidemia rozszerzy się po całym kontynencie.

Hamburg 10 lipca. Co do wszystkich okrętów przybywających z morza Śródziemnego, a zwłaszcza z Tulonu i Marsylii zarządzono w Cuxhafen kwarantannę.

Paryż 10 lipca. W Marsylii umarło wczoraj między godziną 9tą rano a 8 wieczór dziewięć osób na cholerę.

Z Aix donoszą wczoraj o godzinie 7ej wieczór: Od wczoraj nie umarł tu nikt na cholerę.

Tulon 10 lipca. W więzieniach marynarki wybuchła cholera.

Tulon 10 lipca. Wczoraj umarło tu pięć osób na cholerę.

Rzym 10 lipca. Dyrekcya *Navigazione generale italiana* zawiadamia, że wskutek urządzenia kwarantanny zmuszoną jest komunikacyę na pewnych liniach przerwać, i że poleciła usunąć z ruchu 16 okrętów. Inne towarzystwa włoskie przerwały również komunikacyę.

Kair 10 lipca. Pogłoska o wypadku choroby na cholerę w Bulaku została urzędownie zaprzeczoną.

Konstantynopol 10 lipca. Okręty osobowe, przybywające z Warny, Kustendży, Odessy, Brunduzyum i Tryestu ulegają 5-dniowej obserwacyi lekarskiej w Cawaku albo w Dardanelach.

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 10 lipca. Do *Germanii* donoszą z Rzymu, że Papież z okazyi wręczenia Świętopietrza z Berlina oświadczył, iż obstaje przy tem, ażeby rząd pruski poczynił żądane ustępstwa co do wychowywania duchowieństwa, i że ubolewa, iż rząd pruski zgodzić się na takowe nie chce.

Rzym 10 lipca. Konsystorz papieski odbędzie się we wrześniu.

Petersburg 10 lipca. Podług identycznych doniesień zabawi Car do połowy sierpnia w Peterhofie, a następnie uda się do kraju Kozaków dońskich. Car uda się przez Odessę albo Kijów do Warszawy. O przybyciu Arcyks. Rudolfa do Warszawy nic jeszcze nie wiadomo, jakkolwiek ma ono przyjść do skutku. W sferach dworskich nie wiedzą także dokładnie, kiedy podróż Cara do Warszawy nastąpi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 lipca. Do Sejmu niższo-austryackiego z kuryi wielkiej własności zostali wybrani: Antoni Dreher, hr. Konstantyn Gatterburg, Leo baron Gudenus, hr. Dominik Hardegg, hr. Chrystyan Kinsky, hr. Karol Kielmannsegg, opat Aleksander Karl, Mitscha, Karol Pirko, Dr Richter, Schweitzer, Gustaw baron Suttner, hr. Józef Thurn, hr. Otto Traun i hr. Hoyos.

Pola 10 lipca. Eskadra odbyła w obecności Cesarza strzelanie do celu na morzu z dział i kartaczówek, tudzież taktyczny manewr potyczki w ogniu i przybyła o godzinie 12 min. 5 do Poli. W kanale Fasana odbyła się przedtem próba założenia i usunięcia min morskich. O godzinie 9 opuścił Cesarz Polę wśród entuzyastycznych owacyj ludności.

Cesarz wydał następujący najwyższy rozkaz do floty:

„Do mojej marynarki wojennej! Przyjemne wrażenia, jakich w ubiegłych latach doznałem przy przeglądzie mej marynarki, obudziły we mnie życzenie przybycia na tegoroczne ćwiczenia wzmocnionej eskadry. Z wielkiem zadowoleniem oświadczam, że oczekiwaniom moim w zupełności odpowiedziano. Zrobione w ostatnich latach we wszystkich kierunkach życia marynarskiego postępy, poważne zdolności jakich eskadra dowiodła w manewrach, wzorowa służba i porządek na pokładach wszystkich statków, doskonałe wykształcenie załóg, zręczne i umiejętne kierownictwo pojedyńczych okrętów i dywizyj okrętowych, a wreszcie świadome celu energiczne naczelne dowództwo, które przebijało się wyraźnie we wszystkich fazach manewrów — oto wrażenia, które przejmują mię zupełnym spokojem na przyszłość i dowodzą, z jak wytrwałą i wielką gorliwością wypełniają różne organa mej marynarki wojennej obowiązki swego wielostronnego zawodu. Z uczuciem radości i szczególnem zadowoleniem wyrażam więc admirałom, oficerom marynarki wszystkich rang, załogom, tudzież technicznemu i administracyjnemu personalowi mej marynarki wojennej zupełne uznanie i zadowolenie. Ostatnie dnie, spędzone w otoczeniu mej dzielnej marynarki wojennej, w której duch Tegetthoffa żyje w całej pełni, przejęły mnie prawdziwem zadowoleniem.“ Pola 9 lipca 1884. Podpisano: *Franciszek Józef.*

Celowiec 10go lipca. Arcyks. Rudolf i jego małżonka przybyli tu o godzinie wpół do 8. Na dworcu kolejowym przyjmował ich prezydent krajowy, książę biskup i wyżsi urzędnicy, poczem we wspaniale przyozdobionej sali kolejowej odbyło się przedstawienie dostojników, oficerów i dam. Arcyksięstwo udali się następnie przez uroczyście przyozdobione miasto wśród entuzyastycznych okrzyków ludności do zamku. Arcyksięstwo przyjmowali owacye ludu z widocznem zadowoleniem.

Paryż 10 lipca. Komisya senatu w sprawie rewizyi konstytucyi wybrała Dauphina przewodniczącym; przedłożenie więc nie będzie prawdopodobnie przyjęte bez poważnych rękojmi, iż rewizya konstytucyi będzie ograniczoną.

Darmstadt 10 lipca. Sąd krajowy wyższy wydał wczoraj wyrok, rozwiązujący morganatyczne małżeństwo W. Księcia z panią Kolemine.

Kursa. — Wiedeń 10-go lipca 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80 35 — 5% Renta papier. nieopodat. 95 75. — Renta srebr. 81·50. — Renta złota 102 85.— 6% Renta złota węgierska 122·10. — 4% Renta złota węgierska 91·—. — Losy z r. 1860 134·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 853.— — Akcye kredyt. 300 50. — Londyn 121·90.— Napoleony 9·67½ — Lombardy 145·40. Losy roku 1864 168·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 277·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 164·50.— Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 115·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 177·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 98 75. —Akcye kolei Siedmiogr. 176·—. — Marki 59 60. — Ruble 121·75. — Dukaty 5·76— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10-go lipca. — Banknoty austryackie 167·65. — Krótki Wiedeń 167.50. — Krótka Warszawa 203 80. — Banknoty rosyj. 204·45. — 5% Listy zast. Polskie 62 10. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 10. — Akcye Kolei Karola Ludwika 116·37. — Akcye austr. kredytowe 504 —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 10 lipca.

	płacą	żądają
[illegible]le papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 75	122 75
[illegible]l srebrny obrączkowy	1 60	1 70
[illegible]ki niemieckie za 100 marek	59 25	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 74
Imperyał ważny	9 92	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 75	101 75
4% zast. Tow. kred. ziems.	93 —	94 50
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	99 50	100 50
5% „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 75	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	97 — r. i k.	98 50 r. i k.
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	86 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	277 —	279 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	304 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 25

(Przy obligacyach indemnizacyjnych i listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 9 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	80 40	80 55
4⅕% „ srebrna	81 45	81 60
4% „ złota	102 90	103 10
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 25	125 75
5% „ „ 1860 „ 500 „	135 —	135 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	145 50
4% „ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 75
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 50
Galicyjskie „ „	101 —	101 80
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 25	102 —
Węgierskie „ „	101 50	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 —	101 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 —	143 50
6% Renta węgierska złota	122 15	122 30
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 25	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	224 50	225 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 40	299 70
„ „ węgierskie 200 „	299 50	300 —
Depositen-Bank 200 „	204 —	204 50
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	824 —	828 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-weg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	855 —	857 —
Unionbank 100 „	104 75	105 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	148	148 75
Wied. Bankverein 100 „	105 25	105 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	61 —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	177 —	177 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	56 —	5[illegible]9 —
Elżbiety 210 „ „	233 —	233 75
Linz-Budweis 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	196 75	197 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2398	2404
Franciszka Józefa 200 „ „	207 50	208 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	277 25	277 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	148 75	149 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	188 —	188 50
Nordwest austr. 200 „ „	178 20	178 70
„ „ Lit. B. 200 „ „	184 —	184 50
Rudolfa 200 „ „	180 25	180 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	175 75	176 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	315 80	316 20
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	145 —	145 20
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	170 25	170 75
„ Nord-Ost 200 „ „	164 50	165 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	172 —	172 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	121 —	121 40
5% „ „ „ papier. 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ 20 „	101 50	102 —
6% Towarz. kred. „ 36 „	98 50	99 25
5½% „ złote 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 65	— —
5% „ „ „ „	99 75	100 50
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 50
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 50	102 50
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	103 —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 50	100 —
Alföld-Fiume 200 „ „	99 40	99 80
„ Em. 1874 200 „ „	98 25	98 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 20	110 70
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb, m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	105 25	105 75
„ Poż. 1872 r. 100 złr. 5%	105 25	105 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	90 —	90 20
„ Em. 1878 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	100 50	100 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb 200 „ „	100 10	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 20	97 60
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 30
„ IV „ 1872 300 „ „	99 40	99 80
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 70	104 10
„ „ Lit. B 200 „ „	103 50	103 70
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	109 85	110 —
Siedmiogrodzkie I 200 „ „	96 30	96 70
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	187 —	187 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 75	144 25
„ 200 złr. 5%	122 30	122 60
Theisbahn-Gesell. „ „	103 60	104 —
Węg. gal. Łupkow 200 „ „	98 20	98 50
„ „ II Em. 200 „ „	97 60	98 —
„ Nordost 300 „ „	96 30	96 70
„ „ złotem 200 „ „	120 75	— —
„ Westbahn 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	98 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 —	126 25
„ Węgierskie „ 100	115 25	115 75
3% „ Tureckie fr. 400	20 40	20 60
Kredytowe złr. 100	176 —	176 50
Clary złr. 42	43 —	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 50	116 50
Insbrucku „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 50
Pałfy „ 42	38 75	39 25
Rudolfa „ 10½	18 75	19 25
Salma „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	48 50	49 —
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	30 —	31 —
Windischgrätza „ 21	38 25	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 76	5 78
20-frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 96	9 98
Funty szterl. angielskie	12 15	12 20
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	59 60	59 65
Rubel papierowy za 100	121 50	121 75

Lwów 9 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 60	100 60
4% „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 60	100 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	101 —	102 —
6% „ pożyczki krajowej	102 —	103 25

Warszawa 9 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	42

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*